Cena jednego egzemplarza 10 groszy; Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 22. Kraków, dnia 31 maja 1925. Rok XIII.



Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska“.

Kosztuje w Polsce rocznie 4 zł. kwart. 1 zł. W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 20 fr. W Danji 10 koron.

TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę.

Red. i Adm.: Kraków, św. Filipa 17. T. 8012. Ogłoszenia za wiersz milim. 30 gr. w tekście 40 gr. drobne 5 gr. za słowo, najmniej 1 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 400.600 i 140.288.

Klub katolicko-ludowy w Sejmie.

Kto choć cokolwiek intersuje się życiem politycznem, kto czyta dzienniki lub przynajmniej pisma tygodniowe, ten sobie zdaje sprawę do pewnego stopnia z układu sił w obecnym Sejmie. Układ ten w zasadniczych zarysach niewiele się zmienił od dłuższego czasu, t. j. od upadku rządu t. zw. „większości narodowej“ i objęcia władzy przez premjera Grabskiego. Najważniejsze bodaj zmiany zaszły w klubie Wyzwolenia, które nietylko coraz smutniej się zapisuje na kartach naszego parlamentaryzmu, czy to stawianiem warcholskich wniosków, czy głosowaniem przeciw najpożyteczniejszym ustawom, ale także parceluje się co kilka miesięcy, rozpadając się na szereg grup i przeprowadzając w łonie swem co kilka tygodni wybory.

Ciekawym jest fakt, że mimo fermentów i zmian żaden z wyzwoleńców nie przesuwa się do centrum, ale wszyscy albo zostają w miejscu, albo idą jeszcze dalej na lewo. Rzekomo najpoważniejsi wśród nich utworzyli w ostatnich czasach t. zw. „Koło pracy“. Dałby Bóg, by chociaż ci starali się przynamniej w części naprawić owe wielkie szkody, jakie państwu i społeczeństwu wyrządzało dotychczas Wyzwolenie.

Inne kluby ludowe przedstawiają się w różnych okolicznościach rozmaicie; jedne idą stale radykalnie, a więc z mniejszościami ręka w rękę, jak: grupa Bryla, Dąbskiego, Okonia i wymienione wyżej Wyzwolenie; inne trzymają się środka, jak piastowcy, chliboroby i katolicko-ludowi.

Stanowisko nasze było od początku tego Sejmu jasne i zdecydowane. Pamiętaliśmy nieustannie o obowiązkach, jakie wzięliśmy na nasze słabe barki wraz z mandatem poselskim.

Stronnictwo nasze szło do urny wyborczej pod hasłem centrum, t. j. kierunku umiarkowanego, który — jak słusznie twierdzi we wstępnym artykule poprzedniego numeru „Ludu Katolickiego“ p. Marcin Głąb — widzi prawdę i równowagę ani na skrajnej prawicy, ani na skrajnej lewicy, ale w środku.

Może ktoś podnieść zarzut, że w państwach zachodnich przeżyła się idea centrum, a zostały dwa zasadnicze przeciwieństwa, t. j. prawica i lewica, które kolejno przychodzą do władzy. Tak, ale nie wolno zapominać, że zanim na zachodzie przyszło do obecnego stanu, zanim tam państwa dorosły do tego, że walka dwóch skrajnych obozów im nie szkodzi, były tam stronnictwa umiarkowane, które łagodziły tarcia i przy-

czyniały się do regulowania stosunków politycznych, parlamentarnych i społecznych.

Polska w obecnej dobie odrodzenia i konsolidowania się stosunków żadną miarą nie dorosła do tego, by mogła unormować swe wewnętrzne stosunki najpierw, a następnie i na zewnątrz na hołdowaniu zasadzie o dwóch tylko zdecydowanych stronnictwa, t. j. prawem i lewem. Najlepiejby było, żeby było tylko jedno stronnictwo, stronnictwo dobrych obywateli, ale że do tego nigdy nie dojdzie, dlatego niezbędnem jest u nas stworzenie silnego centrum i to na długi okres czasu. Tego domaga się nasze wewnętrzne położenie, tego domagają się dotychczasowe smutne doświadczenia. Potrzeby tej nie usuną jakiekolwiek teoretyczne dowodzenia, uzasadniane argumentami z powietrza, dowodzenia, któremi się lubią popisywać politycy z największego obecnie obozu narodowej demokracji.

Płynące wartkim potokiem naprzód życie nie da się według czyjegokolwiek widzimisię ująć w teoretyczne formuły, czy fantastyczne formy, ale przekreśla najtrzeźwiejsze nieraz rachuby ludzkie. O tem nie wolno nigdy zapominać.

To też stronnictwo nasze może być dumne, że od początku swego istnienia bez przerwy i zmian służyło idei umiarkowanej, idei centrum. Dziś, gdy za tą ideą oświadcza się coraz więcej ludzi u nas, gdy całe stronnictwa zbliżają się ku niej, możemy się tylko cieszyć, że hasło nasze zjednało sobie wzięcie i zatacza coraz szersze kręgi.

Że proces konsolidacji pod tem hasłem odbywa się powoli i że jeszcze dużo wody upłynie, nim zostanie w całej pełni urzeczywistnione, nie nasza w tem wina. Winne społeczeństwo, które szło przy wyborach za hasłami demagogicznemi, szło za tymi, którzy więcej obiecywali.

Dziś widzimy, że racja była po naszej stronie. Chodzi o to, by nadal utrzymać tę samą linję postępowania. Bo zdarzyć się może, że stronnictwo centrowe może podlegać wahaniom i niebacznie przechylić się na jedną stronę. Tak było z piastowcami, gdy w poprzednim Sejmie przechylali się częściej na lewo, tak jest obecnie, gdy częściej przechylają się na prawo.

Mamy niepłonną nadzieję, że o ile w obecnym Sejmie ludowe stronnictwa nie otrzeźwieją i nie przyjmą naszego centrowego hasła, to zrobi to samo społeczństwo, które się całą masą garnie do nas. Przyszłe wybory pokażą, że służyliśmy nie zwodniczym mamidłom, że jest w nas siła, która się opierała nawałnicom przez długie lata i oprze się każdej chwili, gdyby tego zaszła potrzeba; nietylko się oprze, ale odeprze każdy atak, każdą napaść.

Z otuchą zapatrzeni w przyszłość, idziemy naprzód, silniejsi niż kiedykolwiekindziej, skonsolidowani, pewni naszej słuszne sprawy, której służymy z całem poświęceniem i służyć chcemy aż do jej zupełnego zwycięstwa i później.

X. Dr Jan Czuj.

WIADOMOŚCI POLSKIE

GROŹBY POD ADRESEM POLSKI.

Zabezpieczenie naszych granic zachodnich przed zachłannością Niemiec stanowi jedna z największych trosk Państwa Polskiego. Stanowisko rządu niemieckiego w tej sprawie określił niedwuznacznie niemiecki minister spraw zagranicznych Stressemann w swojej mowie, wygłoszonej niedawno w parlamencie Rzeszy Niemieckiej. Stwierdził on z całym naciskiem, że Niemcy nigdy nie zgodzą się na pozostawienie Polsce Pomorza, które oddziela je od Prus Wschodnich. Wprawdzie dodał on, że do zmiany granic na niekorzyść Polski dążyć będą Niemcy na drodze pokojowej, jednak cały nastrój Niemiec wskazuje na to, że gdyby tylko nadeszła sposobność, Niemcy bez wahania rzucą się na Polskę.

Te wyraźne groźby Niemiec zmuszają dyplomację polską, t. j. tych, którzy prowadzą sprawy państwowe za granicą, do niesłychanej czujności i ruchliwości, celem zabezpieczenia państwa. Równolegle do tego cały naród musi wytężyć wszystkie swoje siły do pracy nad gospodarczem podniesieniem kraju.

PROGRAM PRAC SEJMU.

Po tygodniowej przerwie Sejm przystąpił do intenzywnej pracy szczególnie nad ustawą o wykonaniu reformy rolnej, oraz nad ustawę o organizacji naczelnych władz wojskowych. Ustawy samorządowe omawianę będą dopiero na sesji jesiennej.

ROZPOCZĘCIE RUCHU BUDOWLANEGO.

W czasie swego pobytu w Krakowie zapowiedział min. robót publicznych p. Rybczyński rozpoczęcie ruchu budowlanego. Plan budowlany obejmuje cały szereg budowli w Krakowie, jak zasklepienie Rudawy, zabudowanie przerw bulwarowych koło Wisły, celem zabezpieczenia Krakowa przed zalewami, budowę Pałacu Sprawiedliwości. więzienia na Łobzowie, odnowienie części Zamku wawelskiego, budowę kliniki położniczej, Akademji górniczej i t. d. Przewidziany jest również kredyt na budowanie domów mieszkalnych.

Tarnów otrzymał 1,462.000 złotych na budowę gmachu sądowego. Znaczne kwoty otrzymały również Oświęcim, Chrzanów i t. d.

Nadto ma być prowadzona **budowa zapory wodnej** w Porębie na Sole i wytwórni prądu elektrycznego. Obwałowanie Wisły w zasadzie jest ukończone.

Prace te są pożądane, bo zmniejszą bezrobocie.

ROLNICY U PREMJERA GRABSKIEGO.

W Warszawie pod przewodnictwem premjera Grabskiego odbyła się konferencja z przedstawicielami rolnictwa w celu uzgodnienia potrzeb rolnictwa z ogólnym programem gospodarczym rządu.

Rolnicy wysunęli cztery żądania:

1) zagwarantowanie im wywozu zboża;

2) zwolnienie od podatków: obrotowego i majątkowego;

3) zwiększenie cła na wwożone z zagranicy przetwory;

4) zmiany w obecnej polityce kredytowej w zastosowaniu do rolnictwa przez Bank Polski, Rolny i Gospodarstwa Krajowego.

Co do sprawy wywozu zboża to rząd zasadniczo jest gotów zgodzić się na żądania rolników, o ile zbiory tegoroczne dadzą nadwyżkę zapotrzebowania wewnętrznego. Trzy następne żądania wywołały poważniejsze zastrzeżenia rządu i wobec tego będą przekazane komitetowi ekonomicznemu Rady Ministrów.

KTO POPIERAŁ STRAJK ROLNY W POLSCE.

Warszawska policja dokonała licznych aresztowań wśród komunistów, śledzonych oddawna i podejrzanych o agitację komunistyczną wśród robotników rolnych. Wśród dokumentów natrafiono na listy z Moskwy. Nadto znajduje się tam dokument od wszechrosyjskiego ziemskiego urzędu, zawiadamiający o wyasygnowaniu dla robotników rolnych w Polsce 50 miljonów rubli. Nadto znaleziono przygotowane do rozpowszechniania odezwy komunistyczne do ludności wiejskiej, żądające natychmiastowego wydania ziemi bezpłatnie. Wśród haseł zapowiedziane jest, iż w niedługim czasie na Belwederze wywieszony zostanie chłopski czerwony sztandar.

Z PRAC SENATU.

Na posiedzeniu senackiej komisji skarbowo-budżetowej odbywała się dyskusja szczegółowa nad budżetem ministerstwa kolei. Na zapytanie jednego z senatorów, czy rząd projektuje budowę nowych linij kolejowych, przedstawiciel ministerstwo kolei odpowiedział, że rząd zamierza rozpocząć budowę szeregu nowych linij kolejowych na Górnym Śląsku, następnie z Rzeszowa do Tarnobrzegu, ze Stojanowa do Łucka i inne.

PARCELACJE PRZEDWOJENNE.

Na terenie b. zaboru rosyjskiego znajduje się znaczna ilość majątków ziemskich, stanowiących

2

BOGACTWO.

Następnego dnia drwal Szymek udał się do miasta. Wziął do ręki tęgi, sękaty kij głogowy, wyostrzył nóż, używany zwykle do krajania chleba i schował go do kamizeli, bo juścić wiedział, że kto ma pieniądze, ten i broń mieć musi. Wychodząc, potknął się jeszcze na nierównej podłodze komory i mruknął: A dyć ty przeklęta, stara chałupo, juści ja sobie nóg tutaj łamać nie będę!

Minęło w chałupie przedpołudnie, a Marjanna liczyła na robaczywym zegarze godziny aż do powrotu Szymka. Wymierzył ci ten zegar drewnianą skazówką z jakie lat pięćdziesiąt, a z dzisiejszym dniem ani rusz nie mógł skończyć. Teraz była godzina druga popołudniu. Marjanna zgotowała dobry obiad, postawiła go na kominku, aby nie wystygł, przykryła go troskliwie rynką, przewróconą do góry dnem. Sama nic nie jadła; dzisiejszy obiad chciała zjeść razem z chłopcem, a za jaką godzinkę Szymek powinien być w domu.

Ale że szczęście tak rzadko się zjawia, trzeba je przyjąć uroczyście. Marjanna zdjęła przedewszystkiem stare, codzienne ubranie i ubrała się odświętnie. Potem obu chłopakom umyła twarzyczki i ręce i w czyste ustroiła ich koszulki. — Musicie dzisiaj dobrze wyglądać — rzekła — będziemy przecie mieli pieniądze!

— A pieniądze to poczciwe? — zapytał się młodszy chłopaczek, siedzący w śnieżnej koszulinie na sienniku, z tą swoją delikatną twarzyczką wyglądający już dzisiaj nie na chłopskie, ale na pańskie dziecko, które jak gdyby tylko przypadkiem dostało się do chałupy drwala.

— A juści, Antosiu — odpowiedziała matka, największą uniesiona radością — pieniądze są poczciwe. Wiecie co, dzieci — chodź ino tutaj, Józiu, usiądź sobie na ławie, wyjmij paluszek z gęby, będziemy losować. Jeżeli ojciec wróci z pieniądzmi, to kupimy sobie ten domek na górce, przy studni, gdzieśmy to wczoraj byli.

— A gołębnik także? — zapytał się starszy chłopak.

— No, pewnie, Józieczku, razem z gołębnikiem. A potem kupię wam piękne ubranie, takie, jak mają dzieci Mostowego, a potem, Józieczku, razem z synem Mostowego pójdziesz do szkoły, a może później i do seminarjum i zostaniesz księdzem. Jak to będzie ładnie, kiedy w białej komeżce będziesz prawił kazanie, a potem i mszę odśpiewasz za matkę.

— A jak umrzecie, to was pokropię — odpowiedział malec. Zaśmiała się z pomysłu dziecka, ale to jednak trochę ją zastanowiło; dała pokój dalszym marzeniom o przyszłym księdzu.

— Zato ty, Antośku — mówiła do mniejszego

obecnie własność państwową, w których za zgodą b. rządu rosyjskiego została zapoczątkowana przez donatarjuszów akcja parcelacyjna. W większości wypadków na gruntach tych majątków siedzą już od kilkunastu lat drobni rolnicy, którzy zabudowali parcelę i dotychczas nie uzyskali tytułów własności. Ministerstwo reform rolnych zajęło się obecnie energicznie zlikwidowaniem tego stanu rzeczy, co łącznie z pracami w kierunku przewiaszczenia przez urzędy ziemskie gruntów państwowych w krótkim czasie ma być ostatecznie załatwione.

ODRUTOWANIE GRANICY POLSKO-SOWIECKIEJ.

Korpus ochrony pogranicza buduje zasieki druciane wzdłuż całej granicy sowieckiej. Rozpoczęto wyrębywać lasy, ażeby patrole nasze mogły pełnić służbę. Praca wre bardzo szybko, szczególnie w powiecie dziśnieńskim.

KRZYCZĄ, A NIE WIERZĄ W TO, CO MÓWIĄ.

Sejmowa komisja reform rolnych przyjęła artykuły 34 do 38 włącznie projektu ustawy o wykonaniu reformy rolnej, które to artykuły regulują sprawę oszacowania przymusowo wykupionych majątków i wynagrodzeń za te majątki. Przedstawiciele stronnictw Wyzwolenia i Związku chłopskiego wypowiedzieli się za przymusowym wykupem bez odszkodowania i zapowiedzieli, że w tym duchu zgłoszą poprawkę do artykułu 99 konstytucji, który mówi, że wywłaszczać można jedynie za odszkodowaniem. Przeciwko wnioskowi wypowiedziały się wszystkie stronnictwa. W toku rozpraw poseł Poniatowski (Wyzwolenie) złoży deklarację uzasadniającą stanowisko przymusowego wykupu bez odszkodowania.

BEZROBOCIE SIĘ ZMNIEJSZA POWOLI.

Dane statystyczne, dotyczące stanu bezrobocia w Polsce, wykazują od 7 tygodni stałe zmniejszanie się liczby bezrobotnych.

ZE ŚWIATA

WATYKAN.

Pielgrzymka polska u Papieża. Papież przyjął pielgrzymkę polską, prowadzoną przez biskupa przemyskiego ks. Nowaka. Papież zwrócił się do pielgrzymów z serdecznem przemówieniem, wyrażając zadowolenie z obecności tak licznej reprezentacji Polski. Papież stwierdził dalej, że Polska przypomina mu rzeczy piękne i drogie. Zwiedzając ten kraj i mieszkając w nim, Papież poznał jego podniosłe tradycje, wskutek czego uważa Polskę za drugą swoją ojczyznę. Następnie Pius XI. udzielił zgromadzonym pielgrzymom

---

smyka — zostaniesz pomiędzy nami, będziesz ojcu i matce pomagał w gospodarstwie, a za jakie lat dziesięć będziemy sobie mogli kupić piękne gazdostwo, może to od Wierchowego, wiecie, tam, gdzie jest ten wielki piec na łańcuchu!

Malec przytulił się do piersi matczynej, bał się wielkiego psa na łańcuchu, pamiętając, jak przeraźliwie psisko to szczekało, kiedy przed kilku dniami przechodził z ojcem zapłociami wedle owego gazdowstwa.

— Mały głuptasku, ty! — zawołała matka, — jak ino będziesz gazdował na wierchowiźnie, to będziesz rad, że masz wielkiego psa na łańcuchu. Wierchowy ma dużo chudoby, to i złodzieje niedaleko. — A dyć czekaj, zapnę ci koszulę, ty nieponiu; ty ani jeden Ojczenasz nie umiesz być spokojny. Jak będziesz na wierchowiźnie, to juści będziesz stateczniejszy. Komory pełne zboża, w stajniach pełno krów i wołów, a i baranki będziesz miał! A jakże, i baranki! Ano i parobków i dziewki, że aż się kurzyć będzie. A potem będziesz szanowany na okolicę, a zaś potem to się i ożenisz.

— A potem będziesz miał mało dzieci — dodał Józek, poważnie kiwając głową.

— Tak, a ty wyciągnij palec z gęby — napominała matka starszego, — wiesz, co tatuś powie, gdy wróci z piernikiem? — „Dam go — powie — Antosiowi, Józek woli palec w gębie".

Chłopak wyciągnął paluch z ust, ścisnął piąstkę i co tchu schował ją do kieszeni. Niedługo jednak, a palec znowu był pomiędzy wargami; sam się tam dostał, Józek ani tego nie spostrzegł, zato zacisnął zęby, aby ukarać niesfornika i okropnie był zdziwiony, że palec go zabolał.

Marjanna Skoczybruździna zaczęła patrzeć przez okno. Powinien był już dawno być w domu, albo przynajmniej powinna go była teraz ujrzeć — o, tam, na tym łęgu. Zapewne spoczął sobie z pół godzinki w karczmie na Ustupie. I dobrze zrobił, nigdy sobie przecież nie pozwolił ani na kropelkę. Długo jednak siedzieć tam nie będzie, wiem o tem, więc powinien być już tutaj. Ale jeżeli się człowiek tak zastanowi, to juści tak gładko wszystko pójść nie może. Pieniądzy mu za próg nie wyniosą, sam sobie policzyć musi; pewnie i w urzędzie będzie miał co do czynienia, będzie musiał wystawić pismo, juści to sprawa nie łatwa. A może i loterja nie ma tyle pieniędzy w kupie, żeby mogła tak odrazu wszystko wypłacić. Żeby się tylko Szymek nie dał oszukać, żebyśmy dostali akuratnie, co nam się należy! — Tak medytowało kobiecisko, a nim pieniądze przyszły, nowe już były kłopoty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

błogosławieństwa i odszedł, żegnany entuzjastycznymi okrzykami.

FRANCJA.

W Paryżu stanie pomnik A. Mickiewicza. Na kilka lat przed wojną stała się głośną sprawa pomnika Mickiewicza w Paryżu. Artysta-rzeźbiarz Bourdelle wykonał projekt pomnika, a jedynie brak pieniędzy przeszkodził w odlaniu pomnika.

Obecnie, dzięki zabiegom dyrektora departamentu kultury i sztuki, Skotnickiego, sprawa przeszła przed komisję sejmową, która zatwierdziła sumę 150 tysięcy na wykonanie tego projektu pomnika. Pomnik stanie prawdopodobnie w ogrodzie Luxemburskim.

Francusko-hiszpański układ w sprawie Marokka. Z Madrytu donoszą, że b. minister Malvy podpisał w Madrycie z Primo de Rivera poufny układ w sprawie Marokka. Wobec tego, że Malvy był przyjęty przez króla, prasa uważa, że przyszło do zasadniczego porozumienia między Francją a Hiszpanją i że obydwa te państwa będą mogły przeprowadzić wspólny plan w sprawie Marokka.

Wygląda to na dzielenie skóry niedźwiedzia, który jeszcze buja po świecie, gdyż Kabylowie w Marokku szykują wielką ofenzywę przeciwko Francuzom.

ROSJA.

Wybory do Rad wiejskich. W Bolszewji odbyły się wybory do Rad wiejskich, celem pokazania światu, iż panuje w Rosji ustrój demokratyczny. Pierwsze wybory zostały unieważnione, gdyż chłopi pomimo terroru i gróźb nie chcieli wybierać komunistów. Przy obecnych wyborach ogółem wybrano w kilkuset miejscowościach osiem tysięcy osiemset siedemdziesiąt sześć radnych, w tem bezpartyjnych 6 tysięcy (gdyż inne partje, oprócz komunistów istnieć nie mogą) a tylko 2 tysiące 876 radny komunistów.

Powstanie Burjatów przeciw sowietom. W sowieckiej autonomicznej republice burjackiej na Syberji wybuchło powstanie chłopów. Powstańcy owładnęli już stolicą tej republiki i zamordowali kilku członków rządu sowieckiego.

Uprowadzony okręt. Rosyjska Agencja telegraficzna donosi: Parowiec sowieckiej floty handlowej „Utrysz“, który wyjechał z Eupatorji, od kilku dni zaginął. Obecnie otrzymała agencja okrętowa w Odessie wiadomość, że kapitan okrętu „Utrysz“ został zmuszony przez nieznanych pasażerów na pełnem morzu do obrania kursu do Warny. Kapitan prosi o rychłe uwolnienie okrętu. Istnieje podejrzenie, że okręt został uprowadzony przez byłego właściciela z czasów przed rewolucji, Greka, Neofiphtsa, który rzekomo ma przebywać w Bulgarji.

MARCIN GŁĄB.

Wrażenia z wycieczki.

Redaktor „Ludu Katolickiego“ był łaskaw zaprosić mię na wycieczkę samochodową z Krakowa do Borzęcina. Trzeba z tak rzadkiej okazji korzystać. Pogoda cudna, wycieczka też przepiękna. Trzeba się przynajmniej z wrażeniami podróżniczemi z czytelnikami „Ludu Katolickiego“ podzielić.

Dzięki tej djabelskiej maszynie, co to chłopom dużo krwi napsuła i nastrachała koni, nie ma dziś już wielkich odległości. Ma człek trochę czasu i dobrą maszynę i za pół dnia objedzie z parę powiatów. Cóż kiedy w Polsce jesteśmy jeszcze za biedni, by jak w Ameryce każdy porządny robotnik w niedzielę mógł się „automobilem“ przejechać.

Wyjeżdżamy z Krakowa, zakurzonego, zadymionego, pod wrażeniem tego wiecznego narzekania na biedę, ciężkie czasy, przesilenie, bezrobocie i tysiące innych kłopotów. Słońce, widok pól każe zapomnieć o tych kłopotach. Jedziemy szybko. Radość człowieka bierze na widok cudnie rozwijającej się roślinności, wybujałych łanów żyta i pszenicy. — Broń Boże tylko od jakiej klęski. Należy się Polsce przecież po tylu różnych latach chudych jakieś lato tłuściejsze. A tak czekamy wszyscy na urodzaj. Wszystko się bowiem wiąże w świecie nierozerwalnym łańcuchem. Rolnikowi się źle powodzi — to robotnik nie ma zarobku, fabryki stoją, kupiec nie ma komu sprzedawać, pieniędzy nie pożyczy, podatki trudno ściągnąć i t. d. Od urodzajów zależy, żeby to koło gospodarki narodowej prędzej się i jakoś żwawiej obracało.

Drogi dość znośne. Tylko koło gościńca wiecznie ta tradycyjna polska, biedna wierzba, czasami gdzieś tylko jakiś klon, kasztan, czy topola. Na skromnej tylko przestrzeni drogi przed Brzeskiem zamiast wierzby rosną już wcale rozrośnięte jabłonie. Pytamy się ciekawi, kto je sadził. Niestety, nie chłopi, nie gminy, lecz prywatny człowiek, Dr Jastrzębski, właściciel ziemski, obsadził drogę koło swych pól. Jak się później dowiedzieliśmy, znany społecznik i szczery opiekun młodzieży z gimnazjum w Brzesku. Jeszcze idea święta sadzenia drzewek nie stały się własnością ogólno-narodową, a w szczególności naszego ludu i dziatwy szkolnej. Niechby każda gmina miała ten honor, by w swojej gminie wszystkie drogi obsadzić drzewkami owocowemi. Wypadłoby się utrzymanie dróg samo.

Nie znałem dotąd tej połaci kraju bliżej i ciekawie oglądałem się naokoło. Domki ładne. Za mało jeszcze drzew koło domów, za mało ogródków, za małe one są, a już ula to trudno dostrzec.

Nie jest to jednak dodatni objaw. Czy nie winna

ANGLJA.

Odkrycie wielkiego złoża złota. Donoszą, że w pasmie górskiem Lewingston koło rzeki Sira i Luika na dawnem niemieckiem terytorjum Afryki znaleziono wielkie złoża złota. Jest to jedno z największych pól aluwjalnych. Kilkuset białych i 1.400 murzynów jest zatrudnionych przy eksploatacji złota.

Niemcy muszą się teraz wściekać.

WĘGRY.

Nowa waluta na Węgrzech. Donoszą z Budapesztu, że na Węgrzech wprowadzona będzie nowa waluta, a mianowicie guldeny i centy. Gulden węgierski będzie mniejwięcej równy marce złotej.

Węgry przed wprowadzenie monarchji. Z Budapesztu donoszą, iż rząd ma zamiar przedstawić parlamentowi projekt ustawy o przywróceniu na Węgrzech historycznej godności palatyna. Do obowiązków palatyna należy opieka nad małoletnim królem. Urząd palatyna jest dożywotni i dlatego osoba palatyna może być zmieniona dopiero na skutek śmierci lub zrzeczenia się.

Projekt przewiduje, że z chwilą wprowadzenia urzędu palatyna obecny urząd naczelnika państwa zostanie zniesiony. Rząd wyraża ...tem nadzieję, że obecny naczelnik państwa Horthy za swoje zasługi zostanie pierwszym palatynem Węgier.

LITWA.

Wojna z Papieżem. Między Litwą a Watykanem doszło do zupełnego zerwania stosunków dyplomatycznych. Rząd litewski odwołał swojego posła przy Watykanie, a nawzajem nuncjusz Zecchi, rezydujący w Kownie, opuścił to miasto i udał się do Tallina.

Powodem jest to, że Ojciec święty jest przyjacielem Polski i nie idzie na rękę szowinistom litewskim.

JAPONJA.

Nowe katastrofalne trzęsienie ziemi w Japonji. Dnia 23 maja Japonja centralna została nawiedzona ponownem trzęsieniem ziemi, które trwało trzy minuty. Miasto Toiko, liczące 80 tysięcy mieszkańców, na północny zachód od Kobe, zostało zupełnie zniszczone ogniem, który nastąpił po trzęsieniu ziemi. Miasto Kunyama, położone w okręgu Kioto, miało być zupełnie zniszczone, tak samo miasto Kinosaki zostało zniszczone pożarem.

Dwieście domów zawaliło się. Około 10.000 mieszkańców uciekło w góry. Trzęsienie odczuto w Osaka, Kobe i Kioto.

Pociąg, który się znajdował w drodze do Toiko, został zmiażdżony w tunelu przez skały, które na niego runęły.

Kopalnia srebra w Ikuna została zniszczona zupełnie, szyby i chodniki zawaliły się.

---

też temu szkoła przez to, że mało na te sprawy zwraca uwagi?

Dojeżdżamy wreszcie po dwóch godzinach jazdy do celu podróży, do Borzęcina. Wieś to duża, ciekawa, jedna z największych w Małopolsce, ciągnąca się na około 12 km. i licząca zgórą 6.000 mieszkańców.

Przyjeżdżamy na chwilę, kiedy się skończył wiec posła ks. Czuja, tutejszego rodaka. Jak mnie tu informowano, wiec ten był olbrzymi. Posła-rodaka przyjmowano z entuzjazmem.

Jeszcze się kręcą koło plebanji dziesiątki interesantów do posła. Każdy wytacza swe bóle i prosi o rady i interwencje. Zawieramy powoli znajomości. Trafiłem właśnie na delegację Kasy Stefczyka. Pytamy się o jej rozwój. Z przyjemnością dowiadujemy się, że już ludność złożyła 6.000 zł oszczędności. Objaw to dodatni, jeszcze w tak ciężkim roku nieurodzaju. Nie pozostaje jednak ta kwota w żadnym stosunku do miljonowych obrotów przedwojennych. Więcej natomiast, jak zresztą w całej Polsce, jest kandydatów na pożyczki, tylko pieniędzy brak. Dzielni kierownicy kasy są też w poważnym kłopocie, jak to rozdzielić tak drobne kwoty między setki proszących o pożyczki i to na życie na przednowku.

— Żeby tylko Pan Bóg dał ładne i prędkie żniwa — każdy mówi z westchnieniem.

Da Bóg, że się też z nowymi żniwami jakoś lepiej na wsi zacznie powodzić.

Oglądamy okazały kościół, plebanja też bardzo miła. Kraków może zazdrościć Borzęcinowi przepięknych szpalerów, ścieżek i drzew na cmentarzu, ostatnio powiększonym. Gospodarz ks. proboszcz Fr. Łącki miły. W stosunku do parafjan, o ile można to w ciągu tych paru godzin zauważyć, panuje wzajemne zrozumienie się, swoboda i zaufanie.

Idziemy w stronę wsi. Domy piękne, schludne, tylko bardzo zbite. Liczne pożary jakoś nie nauczyły Borzęciniaków rozumu. Wprawdzie od pożarów chronią ogniotrwałe blachy. Ale ani większego ogrodu, sadu, ani też przestrzeni niema. Taka to już bolączka naszych wsi.

Odczuwa się brak ustawy o regulacji wsi. Pali się wieś, czy większa jej część — jak to było parokrotnio w Borzęcinie — wkracza zaraz władza administracyjna. Hola! nie będziesz się budował tak na kupie, jak przedtem. Zjeżdża zaraz geometra, wymierzy każdemu plan przyzwoity. Komasuje się, o ile nie grunta, to przynajmniej parcele budowlane, wytyczy się nowe ulice, przeprowadzi przymusowe wymiany parcel i t. d. Niechby z nieszczęścia był jakiś pożytek na przyszłość. A tu się jakoś z klęsk nic nie uczymy. Palą się w Polsce całe wsie, miasteczka. Niema tygodnia, by gazety nie przyniosły

Rząd japoński wysłał specjalny pociąg ratunkowy na teren, objęty trzęsieniem ziemi. Samoloty przeleciały nad terenem katastrofy i doniosły, że w miejscowościach Knuyama i Fukusni leżą zabici i ranni na ulicach.

40.000 osób obozuje pod gołem niebem.

Ze Sejmu i kraju!

Z różnych stron dochodzą nas zapytania: Co słychać, co wy tam robicie, z kim trzymacie?

Aby choć w części zaspokoić ciekawość naszych bliższych przyjaciół i sympatyków piszę tych parę słów.

Sejm ukończył codopiero rozprawę budżetową, ustalił dochody i konieczne wydatki, spełnił obowiązek dobrego gospodarza.

W dyskusji budżetowej zabieraliśmy głos wszyscy, doradzając Panu Grabskiemu, co ma czynić, aby w Polsce było lepiej. Żądaliśmy, aby i to, czego wieś koniecznie potrzebuje, staniało, aby chłop mógł skorzystać z uczciwego długoterminowego kredytu, bo on raz tylko do roku zbiera.

O przemowach naszych była już wzmianka w „Ludzie Katolickim“, a nawet wydrukowano tam mowę ks. posła Dra Jana Czuja, piętnującą rabunkową gogospodarkę w naszych lasach i zwracającą uwagę na bogactwo Małopolski pod względem nawozów fosforytowych, tak potrzebnych dla poprawy naszej roli i podniesienia wydajności produkcji rolnej. Także i ks. poseł Filip Dachowski z Wielkopolski, hospitant naszego klubu, wypowiedział rzeczową mowę — przyjętą z uznaniem w Izbie — przy budżecie Ministerstwa pracy i opieki społecznej, w której poddał krytyce gospodarkę Kas chorych, na które także rolnicy ponoszą duże ciężary, nie mając z nich korzyści i żądał ich zreformowania.

Wytknął rządowi, że za mało opiekuje się naszem wychodźtwem, a w szczególności co do jego potrzeb religijnych.

Do pracy w komisjach zblokowaliśmy się z dwoma klubami centrowymi tak jak i my, a mianowicie: Piastowcami i ukraińskimi chliborobami (rolnikami), na czele którychto ostatnich stoi ks. poseł Ilkow.

Chliborobi są katolikami i chcą zgodę z Polakami.

Prezes Witos, wódz Piastowców, lubi wiece i lubi przemawiać do tłumów. Na wiele z tego, co mówi, moglibyśmy się śmiało podpisać, jak np. na to, co powiedział w Poznaniu w dniu 2 maja b. r. na zjeździe okręgowym P. S. L.

Mówił tam, że „interes Państwa powinien być najwyższym celem, że trzeba pilnować nietylko własnego interesu, ale przedewszystkiem Państwa“, że „Polska jest państwem ludowem, lud stanowi większość i ma prawa“, że „interes żadnego stronnictwa, a więc i P. S. L. nie może górować nad interesem państwa“.

Przemawiał dalej tak: „Niestety w Polsce między stronnictwami panuje zwyczaj nietylko pokrywania zła zapomocą argumentów demagogicznych, ale, co nad wyraz smutne, popiera się to zło z dziwnym uporem, bez najmniejszej chęci naprawienia go“ („Piast“ Nr 20 z 17 maja b. r.). Te roztropne słowa wlały w me serce otuchę i nadzieję, że stosunki między S. K. L. a Piastowcami będą w przyszłości znośne i poprawne.

Niestety otrzymany przezemnie niedawno list od pewnego gospodarza z Rudki koło Wierzchosławic, zdawałby się świadczyć, że w stronnictwie P. S. L. są jednostki, które do rozsądnych słów wodza stronnictwa i jego woli nie stosują się w codziennem życiu. W liście wspomnianym są żale na dyrektora kasy Stefczyka we W., że jak prosi o pożyczkę w tej kasie chłop, którego p. Dyrektor podejrzywa o sympatje do Stronnictwa katolicko-ludowego, to kategorycznie oświadcza, że mu pożyczki nie udzieli, „bo ten chłop to Matakiewicz“, a chłopi się dziwią, że p. Dyrektor kasy, zawiadujący groszem publicznym, nie może zdobyć się na bezstronność.

Jeśli p. Dyrektor czyta „Piasta“, to w Nrze 20 wyczyta słowa p. Witosa: „Kogo na walkę środkami uczciwymi nie stać, ten musi zginąć“, a także: „Jeżeli kiedy popełni się błąd, albo też zło, to zawsze naprawić je można, jeśli się ma zdolność poznawania złego, co stanowi połowę naprawy“.

Przywódca chliborobów ks. poseł Ilkow, przemawiając w Sejmie przy budżecie ministerstwa rolnictwa, przedstawił w wymownych słowach nędzę ludu ruskiego i polskiego, zamieszkującego podkarpacie

---

wiadomości, że jakieś całe miasteczka, czy wsie idą z dymem — a tysiące ludzi pozostaje bez dachu, a nic czyta się nic o tem, że zaczynają się Ryki, czy też Klewań, czy wreszcie Borzęcin inaczej, mądrzej odbudowywać i czy administracja państwowa wkracza zaraz w te niezdrowe stosunki budowlane. Zapóźno potem wydawać różne przepisy o ochronie pożarowej, o beczkach, osękach i t. p.

Odwiedzamy jednego z najpoważniejszych gospodarzy w Borzęcinie, p. Józefa Solaka. Wspaniała postać, istny senator rzymski. Gospodarz znakomity. Dom, zabudowania gospodarskie cacko. Pasieka bogata. Sad niewielki, ale doborowy. Przy gospodarstwie także betoniarnia, fabryka dachówek i młyn parowy. Jednem słowem, gospodarz nowoczesny. Daj Boże w Polsce tysiące takich. On nas też informuje o życiu Borzęcina, zamiarach i troskach samorządu miejscowego. Myśli zaś realnie i chodzi po ziemi, choć daleko patrzy.

Idziemy brzegiem Uszwicy. Skarży się p. Solak na kaprysy tej rzeczki w czasie wylewów. Częściowo na małej przestrzeni już Uszwicę zregulowano. Ale większość czeka na dalszą pracę. Ciągle się też miejscowe czynniki o dalsze prace regulacyjne dopominają i umieją się dopominać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wschodniej Małopolski (powiaty doliniański, kałuski i inne).

Dla namacalnego udowodnienia biedy i głodu wręczył w obliczu Sejmu ministrowi rolnictwa Janickiemu chleb sporządzony z nadgniłych ziemniaków, plew owsianych i buraków, czarny, twardy, jakim tam obecnie biedni ludzie się żywią.

Minister rolnictwa był tem zafrasowany, oświadczył: „cóż ja z tem mam zrobić?" i chleba nie tknął, ale po namyśle połówkę tego chleba dał szefowi biura prezydjalnego premjera Grabskiego i jego mężowi zaufania, p. Kauzikowi.

Złośliwi opwiadali, że podobno premjer Grabski chleba tego spróbował i to mu zaszkodziło. Ile w tem prawdy było, nie wiem, ale być może, że coś tam jej było, bo p. Premjer Grabski przez dłuższy czas nie pokazywał się w Sejmie podczas obrad budżetowych. Poseł Matakiewicz.

* * *

JAK PIAST ZDĄŻA DO UGODY.

P. pos. Kiernik, minister z Bochni i adwokat, puszcza w stanie nietrzeźwym plotki, że posłowie katolicko-ludowi przeszli do „Piasta", za wyjątkiem ks. posła Dra Czuja, wystawiając sobie jedynie temi plotkami świadectwo dojrzałości politycznej, rozumu i uczciwości. Jest to jeden z niezawodnych środków, prowadzących do ugody. Co na to prezes Witos?



Książnice Wielkie, p. Pińczów.

UCZYMY SIĘ ROLNICTWA.

Dzięki staraniem naszego ks. proboszcza Dudy-Dziewierza i Towarzystwu Rolniczemu w Kazimierzy Wielkiej, mieliśmy dwudniowe kursa rolnicze dla członków miejscowego Kółka.

Kursa otwarte zostały solennem nabożeństwem, poczem w Domu Ludowym zagaił zebranie członków gorącem a rzeczowem przemówieniem ks. proboszcz.

Wzruszająca była chwila, kiedy najstarszy gospodarz Jakób Grzyb, 80-letni starzec, porównując w swej mowie czasy obecne do zaborczych, kiedy to wrogowie nasi na każdym kroku paraliżowali wszelką pracę społeczną, zwraca się do młodzieży, zachęcając ją do wspólnej i wytężonej pracy razem z naszą inteligencją, bowiem tylko wzajemny wysiłek może podołać tej olbrzymiej pracy państwotwórczej.

Na kursach wykładali: 1) o spółdzielczości — ks. Duda-Dziewierz; 2) o uprawie roli i roślin — M. Próchnicki; 3) o hodowli i żywieniu inwentarza — K. Stecki; 4) o asekuracji w rolnictwie — J. Malarski.

Wszystkim, którzy przyczynili się do tak pożytecznej sprawy składam na tej drodze „Bóg zapłać".

K. S., uczestnik kursu.

Dąbrowa.

HANIEBNA KLĘSKA BRYLOWCÓW I WYZWOLENIA.

Na dzień 18-go maja b. r. zapowiedzieli afiszami Brylowcy, czyli t. zw. Związek chłopski powiatowy wiec publiczny do Dąbrowy, na którym miało przemawiać 4 posłów. I rzeczywiście w on dzień zjechali do Dąbrowy pp. Dąbski, Bryl, Pluta i Berek — sami ministrowie albo też kandydaci na nich — w ogonku zaś przywlókł się słynny sekretarz Banaś. Sala Sokoła wypełniona po brzegi. Za stołem prezydjalnym zasiedli sami Brylowcy, więc uśmiech radosny przebiegał po obliczach pp. posłów, gdyż myśleli, że cały powiat rzuci im się do nóg, obwoła jako jedynych swych zbawców i obrońców, Piastowcy znikną zupełnie a do S. K. L. później się zabiorą. Niestety nadzieja okazała się zwodniczą. Na sali bowiem było około 150 zwolenników Bryla, a reszta zwolennicy S. K. L. i Piastowcy. To też już w czasie przemówienia pierwszego mowcy ministra p. Dąbskiego poczęły się podnosić słowa sprzeciwu; kiedy zaś w kwestji formalnej zażądał głosu ks. proboszcz z Zalipia, a p. Dąbski nie chciał odpowiedzieć na stawione mu pytanie, wówczas wszczął się hałas i tumult nieopisany — groziła nawet bitka. Mowę swą skończył p. Dąbski w zupełnym krzyku. — Na trybunę wchodzi ks. proboszcz Pyzikiewicz, a opanowawszy salę wykazuje w dłuższem przemówieniu obłudę Brylowców, a szczególnie p. Dąbskiego i Wyzwolenia. Szeroko omawia sprawę reformy rolnej, podatków, kumania się Brylowców i Wyzwoleńców z Niemcami i Rusinami, Żydami, słowem z naszymi największymi wrogami, wreszcie wzywa do odrzecenia obiecanek Brylowców, a złączenia się wszystkich stanów i ludzi dobrej woli do walki z zarazą bolszewicką szczepioną u nas przez Brylowców i Wyzwolenie. Zagrzmiały oklaski. — Pan Bryl spuścił głowę i mimo zachęty mówić nie chciał, wysyła na mownicę posła Plutę, ale tego chłopi słuchać nie chcą. Wreszcie Brylowcy nie pyszni wiec rozwiązują — przy pomocy policji zebranych z sali usuwają, a potem robią ścisłe poufne zebranie. P. Bryl używa sobie wtedy na urzędnikach, księżach a najbardziej na tutejszym staroście, którego każe chłopom w pysk bić itd. P. Pluta zaś płacze na Witosem.

Tak się skończył gromadny najazd Brylowców i Wyzwolenia na powiat Dąbrowski, a posłowie zamiast trjumfu, pogrzebu swych partyj od chłopów się doczekali. Nic więc dziwnego, że w powrotnej drodze p. Dąbski przeklinał p. Bryla i towarzyszy, że go na wstyd wystawili.

A teraz kilka słów o zwolennikach p. Bryla. Sama młodzież i to najgorszego gatunku. Wszak ponadto widziałem tam chłopów dopieroco wyszłych z kryminału, albo też takich, którzy już nieraz z Sądem i policją mieli do czynienia. Poważnych zaś gospodarzy między jego zwolennikami nie wiem czy dziesięciu było. Nic więc dziwnego, że u nas powszechnie nazywają Brylowców czy Związek Chłopski półbolszewikami. Utwierdza nas chłopów w tem przekonaniu i ten wiec, a najbardziej bolszewicka mowa p. Bryla. Wyobrażamy sobie, co ci posłowie muszą mówić do ciemnych Rusinów i chłopów na kresach, skoro u nas tak po bolszewicku mówili. A więc baczność członkowie S. K. L.!

Czas stanąć nam wspólnie do walki z bolszewją propagowaną przez pp. Brylów, Dąbskich i im podobnych. Uczestnik.

Tarnów.

JUBILEUSZ STOWARZYSZENIA ROBOTNIKÓW KATOLICKICH „PRACA“ W TARNOWIE.

Robotnicy stowarzyszenia „Praca“ święcili w dniu 17 maja miłą dla nich uroczystość, bo trzydziestolecia założenia swego związku. Zaczęli od nabożeństwa uroczystego, które się odbyło w kościółku Najświętszej Panny Marji na Burku. Kazanie okolicznościowe pełne pięknych myśli wygłosił ks. wiceprezes związku.

Po skończonem nabożeństwie udali się uczestnicy uroczystości gremjalnie ze sztandarami do sali stowarzyszenia „Pracy“, gdzie uproszony gość wygłosił do obecnych członków różnych stowarzyszeń piękną przemowę na temat: Encykliki i „Rerum Novarum“ z okazji rocznicy ogłoszenia jej przez Leona XIII.

Słusznie zaznaczył mowca w swem przemówieniu, że ta uroczystość jest hołdem wszystkich narodów dla wielkiego Papieża zat ak cenne orędzie jego, które ma przynieść całej ludzkości pokój i szczęście.

Słuchacze przyjęli tę przemowę rzęsistemi oklaskami.

O godzinie trzeciej po południu odbył się właściwy obchód jubileuszowy w sali „Pracy“ w skromnych ramach, jak to przystało na robotników codziennej ciężkiej i znojnej pracy.

Rozpoczął się on przemówieniem prezesa związku, który powitawszy dostojnych gości na sali, skreślił pierwsze początki związku założonego r. 1895 na życzenie ówczesnego Arcypasterza ś. p. ks. biskupa Łobosa. Błogosławieństwo jego udzielone stowarzyszeniu było bardzo skuteczne, gdyż wiele dobra moralnego doczesnego stało się udziałem związku podczas 30-letniej jego działalności w Tarnowie i w obrębie całej djecezji. To też należało działalność jego owocną oświęcić uroczystem obchodem.

Przemawiał następnie reprezentant ks. biskupa Ordynarjusza, który oceniając wielgą wartość społeczną i dodatnią działalność związku dla Kościoła i społeczeństwa przesłał członkom „Pracy“ swe arcypasterskie błogosławieństwo.

Gdy się skończyły słowa przemowy księdza reprezentanta ks. biskupa, powitały gości dzieci robotników piękną pieśnią.

Następnie deklamowały dwie uczennice a córki robotników, z których jedna wygłosiła z wielką wiarą i pietyzmem wiersz do Królowej Korony Polskiej, jako Patronki sodalicji Marjańskiej robotniczej, podczas gdy druga wypowiedziała czterowiersz skreślony z okazji jubileuszu „Pracy“ przez księdza prałata Mat. Jeża, który brzmi:

„Bóg i Ojczyzna sztandar nasz
Hasło i chluba nasza
Więc śmiało patrzym ludziom
Więc nic nas nie przestrasza.

Choć nie brak cierni pośród róż,
Choć wróg głowy zawraca
Już lat trzydzieści pośród burz
Stoi tarnowska „Praca“.

I krzepi ducha pośród trosk
Radość, wesele budzi
I krzepi pośród miast i wiosk
Dzielnych i zacnych ludzi.

A więc jej twórcom hołd i cześć
Krzyknijmy dziś Rodacy
I przyrzeknijmy godnie nieść
Sztandar tarnowskiej „Pracy“.

Po deklamacji przemówił w pięknych słowach przyjaciel związku poseł i radca Dr. Matakiewicz. W krótkich słowach omówił skuteczną działalność „Pracy“, która pod hasłem: Bóg i Ojczyzna, oddała swą rzetelną i skrętną akcją dobre usługi Bogu i Ojczyźnie a robotnikom przyniosła wielkie korzyści moralne i doczesne. Po pożegnaniu gości pieśnią przez dziatwę robotniczą zakończono obchód potężnym hymnem: Boże, coś Polskę itd. D.

Osielec przy Jordanowie.

MŁODZI IDĄ.

W połowie maja b. r. odbyła się tu uroczystość poświęcenia sztandaru towarzystwa katolickiej młodzieży, w której wzięło udział kilka tysięcy ludności miejscowej i okolicznej ze wszystkich sfer społeczeństwa. Poświęcenia dokonał ks. Leja, dziekan makowski, i wbił do sztandaru pierwszy gwóźdź pamiątkowy imieniem ks. biskupa Sapiehy. Kazanie wypowiedział w podniosłych słowach ks. Tomera z Krakowa. Po uroczystem nabożeństwie z procesją, wszystko wyruszyło przed dom ludowy, gdzie odbył się wiec młodzieży pod przewodnictwem dyrektora szkoły miejscowej. Główny referat o tem, czego Ojczyzna żąda od młodzieży, wypowiedział p. inspektor Lorenz. Wykład przyjęto hucznemi oklaskami. Potem przemawiali delegaci: związków młodzieży akademickiej, rękodzielniczej i przemysłowej.

Następnie uchwalono jednogłośnie następujące rezolucje:

I. Uznajemy, że zachodzi konieczna potrzeba, aby wszyscy Polacy katolicy zaopiekowali się młodzieżą

polską katolicką, bo jaka jest dziś młodzież, taki będzie w przyszłości cały naród.

II. Wobec wciskania się do Polski różnych sekt religijnych, czasem o nazwach pięknych, ale o treści zawsze bezbożnej lub heretyckiej, przyrzekamy uroczyście, że do samej śmierci będziemy stali silnie przy naszej świętej wierze rzymsko-katolickiej.

III. Wobec dążności Niemiec do odebrania Polsce Pomorza i Śląska, łączymy się z całym narodem w proteście przeciwko temu i oświadczamy, że nie dopuścimy do odebrania Polsce ani piędzi ziemi.

Następnie zaśpiewano pieśń: „My chcemy Boga" a młodzież miejscowa złożyła ślubowanie na sztandar. Wiec zakończono rotą: „Nie rzucim ziemi".

P. R.

Szczucin, k. Dąbrowy.

3-CI MAJA NA WSI.

Parafja nasza, jak zwykle, obchodziła święto 3-go Maja i Królowej Korony Polskiej wspaniale. W mieście udekorowanem prześlicznie, zgromadziły się wszystkie okoliczne szkoły, a więc z Borków, Dąbrowicy, Laskówki, Skrzynki, Woli Mędrzechowskiej, łącząc się ze szkołą szczucińską. Rada miasta Szczucina z p. Borzędowskim na czele, organizacje straży pożarnej pod komendą p. Wanatowicza, oddziały młodzieży żeńskiej w brawnych strojach krakowskich — oddziały młodzieży męskiej zgrupowanej pod jednym sztandarem, kapela szczucińska pod kierunkiem p. Pietryki, muzyka z Maniowa z p. Gomułą na czele, robotnicy zajęci przy budowie mostu na Wiśle z osobnym sztandarem i nieprzeliczone rzesze parafjan. Pochód odbył się o godz. 9.30 z banderją konną po krakowsku ubraną, pod wodzą p. Stafieja na czele.

Po pochodzie nabożeństwo w kościele, odprawione uroczyście przez ks. kan. Jana Ligęzę, proboszcza. Podniosłe kazanie wypowiedział ks. prof. Klimek. Te Deum i Boże coś Polskę zakończyło uroczystości kościelne.

Na rynku po nabożeństwie wygłosili przemówienia: p. sędzia Gabrjel z Dąbrowy i p. A. Rzeszót z Laskówki. Po mowach odbyła się defilada organizacyj przed przedstawicielami i starszyzną.

Wieczorem staraniem komitetu obchodu, urządzono „Wieczór pamiątkowy", na który złożyły się śpiwy chóralne, deklamacje i przedstawienia.

Zbiórka na Tow. Szkoły Ludowej przyniosła - 351 złotych.

W. J.

Moszczenica, p. Gorlice.

ŚWIADOMOŚĆ PATRJOTYZMU.

Z radością powitać należy uświadomienie ludu polskiego pod względem narodowym w licznych miejscowościach. Oby, jak najprędzej nadszedł czas, by hasłem każdego Polaka i Polki było hasło: Bóg i Ojczyzna. Hasło to zaczyna pojmować ludność Moszczenicy w powiecie gorlickim, czego dowodem, był wspaniały obchód Konstytucji 3-go Maja. Już wczesnym rankiem muzyka tutejsza, przeciągając głównym gościńcem odegrała szereg patrjotycznych utworów.

Barwnie zestrojony pochód z nieprzeliczonych tłumów ludu z banderją w krakowskich strojach na czele, wśród dźwięków muzyki, udał się do kościoła na uroczyste nabożeństwo, wypełniając świątynię po brzegi. Żarliwe modły wzniosły się do Boga, prosząc o lepszą przyszłość Narodu. Po nabożeństwie odbył się uroczysty poranek dziatwy szkolnej, wygłoszono szereg mów, odśpiewano kilka pieśni okolicznościowych; nadto odbyło się przedstawienie z którego dochód odesłano, jako „Dar Narodowy" Towarzystwu Szkoły Ludowej w Krakowie.

Kanonizacja św. Teresy Karmelitanki.

Przy olbrzymim udziale wiernych w obecności kardynałów, przedstawicieli, posłów zagranicznych i pielgrzymów całego świata, odbyła się w Rzymie, w największym i najwspanialszym kościele na świecie w bazylice św. Piotra kanonizacja błog. Teresy od Dzieciątka Jezus, zakonnicy karmelitańskiej, która w młodocianym wieku zmarła na kilka lat przed wojną. Sprawa jej kanonizacji postępowała niezwykle szybko, a to dzięki łaskom i cudom, jakich czciciele tej Świętej doznawali za jej wstawiennictwem u Boga. Niema obecnie takiego kraju i takiej parafji, w którejby nie znaną była pełna uroku, słodyczy i piękności twarzyczka św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Pociąga ona wszystkich. W Krakowie w tych kościołach, w których umieszczono Jej obrazy na ołtarzach, spotyka się gromady klęczących ludzi z rozmaitych sfer, począwszy od profesorów uniwersyteckich — powód: doznanie łask za przyczyną św. Teresy. Jako miara popularności tej Świętej może posłużyć fakt, że uroczyste nabożeństwo urządzone w kościele św. Anny — zgromadził niezliczone tłumy. Kanonizacja św. Teresy od Dzieciątka Jezus odbiła się głośnym echem w prasie nietylko katolickiej, ale także liberalnej. Ku czci Świętej urządził Kraków 24 maja uroczystą Akademję pod protektoratem Księcia Biskupa Sapiehy.

Nie wolno się nam zaniedbywać!

Rozwój techniki wojskowej, jaki dokonał się w czasie wielkiej wojny i bezpośrednio po niej, zmienił gruntownie sposób prowadzenia wojen. Ponieważ każde państwo, nawet najbardziej pokojowo usposobione, musi się liczyć z tem, że może zajść potrzeba obrony państwa siłą, przeto postawienie siły obronnej państwa na odpowiedniej wyżynie stanowi jedno z najważniejszych zadań państwowych. Polska, której stale zagrażają potężni wrogowie, tembardziej zmuszona jest nad tem pracować.

Jednym z najpotężniejszych środków wojskowych w nowożytnej wojnie stanowić będzie samolot, jako pierwsza obrona przed atakiem wroga z powietrza, który będzie się starał bombardować miasta

i stacje kolejowe pociskami mieszczącymi trujące gazy, a zarazem jako forpoczta, gotowa w kilku godzinach zasiać kraj nieprzyjacielski zniszczeniem. Zatem wyposażenie armji w samoloty należy do koniecznych zadań obrony państwa.

Ażeby państwu przyjść w tej sprawie z pomocą, zawiązała się u nas przed dwoma laty Liga Obrony powietrznej Państwa (Zarząd Główny L. O. P. P. Warszawa, Zamek). Liczy ona dotąd 100 tysięcy członków. W ciągu tego czasu udało się Lidze uruchomić 19 Komitetów wojewódzkich, około 270 Komitetów powiatpwych, pokryć siecią Kół miejscowych całą Polskę, zgrupować około 100.000 członków i zgromadzić znaczne fundusze, które w roku bieżącym pozwoliły jej na częściową realizację zakreślonych na wielką skalę zamierzeń.

Budowa instytutu samolotowego w Warszawie, szkoła pilotów w Poznaniu, lotniska w Łodzi, Katowicach i t. d. — oto stopniowe etapy działalności Ligi, kamienie węgielne, na których oprze się obrona powietrzna Państwa i rozwój polskiego lotnictwa. Wiele już zostało zrobione, więcej jeszcze pozostaje do zrobienia. Jednakże pogłębiająca się w społeczeństwie świadomość roli i znaczenia lotnictwa, zarówno podczas pokoju, jak i w czasie wojny, a co za tem idzie, rosnąca w najszesrzych sferach popularność L. O. P. P. pozwalają nam z otuchą patrzeć w przyszłość.

Jak należy popierać lotnictwo u nas, podaliśmy w naszym dodatku świątecznym p. t. „Samolot“.

Nasze premje dla Czytelników.

MAŁE BIBLJOTECZKI DOMOWE WYGRALI:

Ks. Izydor Węgrzyniak, Pistyń; Józef Rusinowski, Ćmielów; Helena Mikulec, Tarnów; Berkewicz Józef, Czermna; Szymon Mądrala, Siedlce; S.S Służebniczki, Kęty; Piotr Kornobis. Małoszyce; Antoni Bartnicki, Kraków; Paweł Buchta, Iskrzyczyn Maciej Kolak, Żarówka; Józef Serwin, Jadowniki Podgórne; Jan Czura, Pruchnik; Franciszek Janik, Węgierska Górka; Karol Urbańczyk, Czerna; Bieda Jan, Zmiąca; Ks. Kazimierz Wiecheński, Studzienna; Bosek Wojciech, Jasło; Michał Pałka, Parchacz; Kazimierz Wesołowski, Leśna; Polak Stanisław, Imbramowicze; Pasternak Jan, Żabno; Włodzimierz Sroczyński, Bolesław; Piotr Dzielski, Czarny Dunajec; Piotr Borowy, Lipnica Wielka; Bernard Siedlik, Szczepanowice; Józef Sadowski, Bęczyn; Wojciech Wojdak, Bielcza; Agata Klimowska, Skawa; Martuszewska Apolonja, Krużlowa Niżna; Kopczyk Franciszek, Tarnawa Górna; Anna Kruk, Stronie; Jan Pactwa starszy, Chełmek; Zapadka Feliks, Myszyniec; Marjanna Woźna, Kraków; O.O. Franciszkanie, Sanok; Marja Kołodziej, Jazłowiec; Leszek Stojałowski, Św. Józef; Piotr Dąbek, Michałowa; Anna Komar, Nowy Sącz; Józf Waszczewski, Chełm; Stanisław Talat-Kiełpsz; Gorzków; Jacenty Tokarski, Dąbrowa; Władysław Jamdzioł, Radom; Jan Cybulskii Stopnica; Karolina Kulasówna, Nowa Osuchowa; Aleksandra Chmielewska, Żółkiew; Marja Walżka, Łańcut; Marja Galoch, Biała.

KALENDARZ POLSKI NA R. 1925.

Jędrzej Zbiegień, Trześniów; Aleksander Pawłowski, Kołpaki; Józef Popiołek, Bochnia, Weronika Sztok, Kraków; Otton Przybyłka, Brześć.

„PIOSENKI LEGUNA TUŁACZA“.

Franc. Mięso, Ropczyce; Krymski Franciszek, Mielec; Andrzej Sroga, Francja.

TESTAMENT DR. KULPY.

Jan Gola, Jarząbka Nowa; Wojciech Frys, Mack Gjelsted Tyn, Danja; Tomasz Kempisty, Piotrowice; Walerjan Żabniewski, Nowy Targ; Władysław Chrząszcz, Dębno; Antoni Wójcicki, Tarnów; Wawrzyniec Lis, Bukaczowce; Michał Mrózek, Kolbuszowa; Edmund Schechtel, Kobierzyn; Błażej Kowalczyk, Szczawnica; Stanisław Węgrzyn, Łukanowice; Andrzej Skorusa, Witów; Jan Gurgal, Porąbka Uszewska; Jan Guzik, Krosno; Jan Żyła, Baligród; Jakób Tyński, Łękawica; Macioł Andrzej, Skomiela Biała; Teresa Barabaszowa, Andrychów; Wojciech Chyl, Targowiska; Wincenty Dorota, Nedczów p. Tom. Lubel.; Franciszek Szeliga, Zakopane; Rozalja Nawrocka, Stary Żywiec; Jan Hynek, Bielcza; Ks. Jan Szymanek, Chełm Lubelski; Franciszek Łapczyński, Męcina; Izydor Węgrzyniak, Pistyń; Wojcich Bijak (Deux Sevres) de Pere par Marigny, Francja; Józef Mądry, Wrzepia; Józef Szczypła, Stare Bystre; Wincenty Ryś, Zdziarzec; Władysław Gorączko, Jawornik; Alojzy Sanetra, Zabłocie; Walenty Szymczyk, Proszanie Wolbórz; Andrzej Ligęza, Siedliska; Stanisław Bzdyk, Witów; Jan Muszyński, Skałat, Władysław Szamborski, Polichno, Wolbórz; Michał Biel, Brzesko; Stanisław Matusik, Wielogłowy; Michał Woźniczka, Tłuczań; Jan Zajączkowski, Harklowa, Franciszek Kośmider, Krzeczów; Henryk Cetnar, Trzciniica; Andrzej Kubacki, Brzączowice; Agnieszka Michno, Łańcut; Andrzej Bąk, Kocierz, Rychwałd; Kunegunda Jurkowska, p. Nowy Sącz, Krasne; J. Flałka, Kęty.

KSIĄŻKI GOSPODARCZE, ROLNICZE, HODOWLANE:

Wiktorja Kądziołka, Szczepanów; Józef Kutyba, Rzezawa; Walenty Rajzer, Albigowa; Tomasz Lasak, Tarnawa Dolna; Jan Pałka, Limanowa; Albin Rozkrut, Tarnów; Michł Kopcia, Wola Mieszkowska; Jan Mazij, Tuligłowy; Paweł Hendla, Brzezie; Roman Wszołek, Chodonice; Dojka Jan, Ćwików; Sokołowski W., Szumsko. (C. d. n.).

Podziękowanie

dla klubu sejmowego S. K. L.

W środę, dnia 29 kwietnia b. r. odbył się w sali Domu Związkowego przy ul. A. Potockiego L. 11 w Krakowie Nadzwyczajny Walny Zjazd Związku Organistów - Chórmistrzów diecezji krakowskiej przy

udziale 78 delegatów. Zjazd uchwalił jednomyślnie następujące rezolucje:

1. Nadzwyczajny Walny Zjazd Organistów-Chórmistrzów diec. krakowskiej wyraża Szanownemu Klubowi Sejmowemu Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego gorące podziękowanie za energiczne poparcie sprawy uposażenia organistów w toku obrad nad Konkordatem.

2. Zjazd zwraca się do szanownego Klubu z następującą prośbą. Konkordat został już ratyfikowany i w najbliższych tygodniach wydane będą rozporządzenia wykonawczo w sprawie wprowadzenia w życie ustawy konkordatowej. Przypominamy, iż w toku obrad nad Konkordatem uchwalona została rezolucja w sprawie uposażenia duchowieństwa i organistów. Zjazd uprasza Szanowny Klub o przychylne poparcie spraw uposażenia organistów, by nakoniec ta sprawa, wlokąca się od lat kilkudziesięciu i wywołująca tyle tarć i szkody dla Kościoła została przez Sejm polski z korzyścią i sprawiedliwie dla organistów załatwiona.

Komunikując powyższe uchwały Zjazdu, pozostajemy z wysokiem poważaniem: Jan Szybowski, Tomasz Flasza, Franciszek Przystał, Jakób Jamka, Stefan Stępniowski.

KRONIKA

KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ

MAJ 1925.

31. Niedziela. Zielone Świątki.

CZERWIEC 1925.

1. Poniedziałek. Zielone Świątki. Jakóba
2. Wtorek. Erazma.
3. Środa. Klotyldy.
4. Czwartek. Franciszka.
5. Piątek. Bonifacego.
6. Sobota. Norberta.
7. Niedziela. Roberta.

ODMIANY KSIĘŻYCA:

Pełnia	6 czerwca.
Ostatnia kwadra	13 czerwca.
Nów	21 czerwca.

NUMER SPÓŁDZIELCZY „LUDU KATOLICKIEGO“. Następny numer poświęcamy propagandzie spółdzielczości na wsi. Wszystkich korespondentów i współpracowników prosimy o nadsyłanie artykułów przed 1 czerwca b. r.

AKCJA P. K. O. DLA POWIĘKSZENIA OSZCZĘDNOŚCI. W celu umożliwienia najszerszym warstwom społeczeństwa robienia oszczędności nawet przy najmniejszych zarobkach, dyrekcja P. K. O. zamierza wprowadzić znaczki oszczędnościowe, które będą sprzedawane po 25 groszy. — Znaczki po przedłożeniu w Kasach oszczędnościowych najmniej na sumę 1 złotego będą zapisywane w książeczkach oszczędnościowych. W ten sposób robienie oszczędności będzie umożliwione nawet dla młodzieży szkolnej.

WIELKIE MANEWRY WOJSKOWE. W sierpniu w okolicy Brodów i Radziwiłłowa odbędą się wielkie manewry wojskowe, które zaszczyci swą obecnością prezydent Rzeczypospolitej, marszałek wojsk francuskich Petaine i szereg przedstawicieli wojskowych obcych państw przy Rządzie polskim.

ZNIŻKA CEN HURTOWNYCH daje się zauważyć w maju w Polsce.

AKCJA OSZCZĘDNOŚCIOWA W ADMINISTRACJI PAŃSTWA. Redukcja oszczędnościowa, podjęta w urzędach i przedsiębiorstwach państwowych rozpoczęta w roku 1923 ograniczyła liczbę urzędników i pracowników w urzędach o 23.500 osób, a w najważniejszych przedsiębiorstwach 15.800. Faktycznie zredukowano tylko 22.000 osób (t. j. tyle ile było więcej ponad preliminowaną w budżecie na rok 1924 ilość. Dalsze oszczędności osiągnięto przez nieobsadzanie opróżnionych stanowisk.

URZĘDNICY DOSTANĄ MNIEJSZE PENSJE. Zgodnie z obliczeniami statystycznemi, Rada ministrów określiła mnożną na czerwiec na 40 groszy. Dotąd mnożna wynosiła 41 groszy.

UROCZYSTOŚĆ W WIĘZIENIU ŚW. MICHAŁA. W dzień święta Wniebowstąpienia Pańskiego, ks. biskup Sapieha dokonał bierzmowania więźniów tut. domu kary św. Michała. Do bierzmowania przystąpiło około 80 więźniów obojga płci.

UPAŁY W ANGLJI. W Anglji panują wielkie upały. Temperatura wynosiła w Londynie 60 stopni F. W Brigton szalała burza ponownie i padał grad, który zniszczył zasiewy. Nad kanałem La Manche unosi się mgła, która utrudnia żeglugę.

BURZA GRADOWA W SAKSONJI. Na wschodnich stokach Gór Olbrzymich szalała onegdaj gwałtowna burza. Pod Diepoldswalde padał silny grad, tak, że pokrył ziemię warstwą lodu na 30 cm. wysoką.

TĘPIĆ CHRABĄSZCZE, strząsając je z drzew na podłożone płachty. Najodpowiedniejsza pora rankiem. Drób chętnie zjada chrabąszcze.

WYWÓZ CUKRU Z POLSKI. Tegoroczna kampanja cukrowa jest już na ukończeniu. Dotychczas naogół wywieziono przez Gdańsk 120.000, do Rosji 30.000 tonn polskiego cukru.

WYWÓZ DRZEWA WZRASTA. Przystosowywania taryf kolejowych do potrzeb przemysłu eksportującego celem ułatwinia mu koukurencji na targach zagranicznych wydaj już owoce. Oddział Banku Polskiego w Równem komunikuje, iż w miesiącu kwietniu wywieziono dość znaczne ilości drzewa do Gdańska i do Niemiec i że ożywienie nastąpiło głównie z powodu zniżenia taryf kolejowych.

INSTYTUT ORGANIZACYJ DROBNYCH GOSPODARSTW WIEJSKICH. Dzięki usilnemu poparciu Polskiego Związku Organizacyj i Kółek Rolniczych ma powstać w niedługim czasie specjalny Instytut organizacyj drobnych gospodarstw wiejskich, który będzie zmierzał do wejścia w styczność ze wszystkiemi objawami życia wiejskigo. W począ kach jego pracy ankietowej i statystycznej konieczny będzie współudział świetlejszej ludności wiejskiej.

Rząd przystąpi w krótkim czasie do zbadania działalności podobnych instytucyj zagranicą, gdzie, jak naprzykład w Szwajcarji, odegrały one poważną rolę, przeprowadzając na podstawie ścisłych badań rachunkowych reorganiizację rolnictwa w kierunku zwększenia podukcji i dochodu gospodarstw rolnych.

Niewątpliwie i nasz instytut, który zakreśla sobie szerszy zakres działania, będzie miał pierwszorzędne znaczenie dla podnisienia dochodowości małych gospodarstw.

PRZYJAZD REEMIGRANTÓW AMERYKAŃSKICH DO KRAKOWA. Z końcem lipca b. r. przyjeżdża z Ameryki do Gdańska statek z 400 rodzinami polskiemi. Z liczby tej około 50 rodzin wraca do Krakowa i okolicy.

KRÓL CZARNEJ GIEŁDY W WARSZAWIE ZBANKRUTOWAŁ. W związku z gwałtownym spadkiem akcyj na czarnej giełdzie zapanowała wielka panika. Konsternację wywołało bankructwo króla czarnej giełdy Grünberga, który wziął na kredyt olbrzymią ilość akcyj od setek drobnych handlarzy i ogłosił niewypłacalność. W najbliższym czasie spodziewane są dalsze bankructwa czarnogiełdziarzy.

BISKUP MATULEWICZ. Krążą wiadomości, jakoby biskup wileński Matulewicz miał już otrzymać zapewnienie stanowiska arcybiskupa wileńskiego. — Okazuje się, że biskupowi Matulwiczowi było zaproponowane stanowisko biskupa częstochowskiego, jednakże propozycji tej biskup nie przyjął. Mianowanie go na arcybiskupstwo wileńskie jest wykluczone. — Przypuszczają, że rozwiązaniem kwestji byłoby nadanie biskupowi Matulewiczowi tytułu arcybiskupa in paritibus infidelium i powrót jego na poprzednio zajmowane stanowisko w zakonie OO. Marjanów. Brak jednak ściślejszych wiadomości.

STRASZLIWE SKUTKI PIJAŃSTWA. Z Włocławka donoszą o wstrząsającej tragedji. Oto Władysław Zeczkowski, rzeźnik lat 50, przyszedł do domu pijany i zaczął bić żonę. Synowie stanęli w obronie matki, a wówczas rzeźnik porwał nóż, przebił żonę tak strasznie, że padła trupem na miejscu, następnie poranił synów i sam poderżnął sobie gardło.

134-LETNI STARZEC W KANCELARJI MARSZ. SEJMU. Z Warszawy donoszą: Do kancelarji marsz. Rataja w Sejmie zgłosił się onegdaj niezwykły gość, mianowicie 134-letni szlachcic zagrodowy z pod Bielska nad Bugiem, Teofil Puchalski, herbu Ślepowron.

Do Warszawy przywiodła go sprawa odzyskania dzwonów, wywiezionych z parafji Dołubowo w roku 1915 przez Moskali i reewakuowanie ich niedawno wraz z innemi dzwonami z Rosji.

Pamięta on doskonale odwrót Napoleona z pod Moskwy i powstanie listopadowe. Staruszek był już dwa lata żonaty, pierwszy raz ożenił się mając lat 56, drugie wesele sprawił 20 lat później.

WYKRYCIE FABRYKI FAŁSZYWYCH PIENIĘDZY. Policja kryminalna w Warszawie wykryła po dłuższych poszukiwaniach bandę fałszerzy 20-złotówek. Na czele dobrze zorganizowanej bandy stał Michał Wyczółkowski, właściciel dużej kamienicy na Pradze, gdzie mieściła się fabryka fałszywych pieniędzy. W chwili wkroczenia policji Wyczółkowski nie był obecny, aresztowano natomiast jego brata, który w komisarjacie poderżnął sobie gardło.

BANDYTYZM W ŚRODKOWEJ MAŁOPOLSCE. Od dłuższego czasu grasuje w Lanckoronie banda rabusiów z słynnym bandytą t. zw. „Paniczem“ na czele. Mimo usiłowań i obław bandy tej trudno wyłapać. Ostatnio nadeszły następujące wiadomości z Łańcuta: Gdy w poniedziałek wieczorem hr. Alfred Potocki w towarzystwie hr. Hieronimowej Tarnowskiej wyjechał powozem na spacer w kierunku Białobrzegu, położonego wśród lasów łańcuckich nad Wisłokiem, napadnięty został w drodze powrotnej, około godziny 9-tej przez „Panicza“, który wyskoczył nagle z gęstwiny leśnej wraz z głównym swoim wspólnikiem Pankiem i grożąc śmiercią zatrzymał powóz.

Bandyci byli uzbrojeni od stóp do głów, prócz karabinów mieli brauningi.

Bandyci poczęstowali hrabiego i hrabinę wódką i na pożegnanie hrabiego podali mu rękę. O „Paniczu“ krążą już legendy.

ROZMIARY POLSKI. Polska liczy na mocy danych statystycznych 27 miljonów mieszkańców.

Gdybyśmy ustawili całą ludność naszego kraju w olbrzymim pochodzie, w szeregach po 20 osób, w rzędzie, w odstępie jednego metra, to pochód ten przez Warszawę szedłby 15 dni i nocy, a przestrzeni objąłby na okrężnym szlaku z Wilna przez Lwów, Kraków, Poznań i z powrotem do Wilna. Jest to akurat droga kolei żelaznej, okrążającej nasz cały kraj na przestrzeni 1918 kilometrów.

Takie koło możnaby przejechać pociągiem pośpiesznym, idącym z szybkością 60 klm. na godzinę, przez 36 godzin i 20 minut. Koło to, o którem wyżej mowa, bardziej ku granicom państwa rozciągnięte, obejmuje przestrzeń 386.273 kilometrów kwadratowych.

Pod względem obszaru i ilości mieszkańców Polska zajmuje szóste miejsce w Europie.

NIEZWYKŁE DRZEWO. W lasach Nowej Zelandji rośnie niezwykłe drzewo. Jego naukowa nazwa nie została jeszcze ustalona.

Liście tego drzewa opatrzone są maleńkiemi kolcami, podobnemi do igieł. Skoro taki kolec wyrwiem z liścia, wyciągamy z tego końca długie i mocne włókno, znakomicie zastępujące nić. Nowo-Zelandczycy chętnie używają do szycia tych ofiarowanych przez przyrodę igieł i nici, zaś liśćmi niezwykłego drzewa pokrywają dachy domów; chaty, tak pokryte, są nadzwyczajnie trwałe i nie przepuszczają wody.

GAZY TRUJĄCE JAKO ŚRODKI LECZNICZE. Gazy trujące, używane podczas wojny, jako środki zabójcze, zdaje się zostaną niebawem użyte także w celach wręcz przeciwnych ich pierwotnego przeznaczenia, bo w celach leczniczych. Szefowie sanitarnych oddziałów amerykańskich spostrzegli bowiem już w czasie wojny, że gazy trujące, a zwłaszcza gaz chlorowy w stanie oczywiście rozrzedzonym a więc nie zagrażający życiu ludzkiemu, leczy znakomicie wszelkie katary, influencę, bronchity i inne zaziębienia. — Po zawarciu pokoju, lekarze amerykańscy zajęli się natychmiast zbadaniem, do jakich granic organizm ludzki znosi bez uszczerbku dla siebie chlor. Po szeregu doświadczeń ustalili, że doza 2 setnych miligrama chloru na litr powietrza nie jest bynajmniej ani szkodliwa ani nawet przykra. Wprowadzili więc nowy sposób leczenia przewlekłych zaziębień. Oto chorych zamyka się w pokoju, w którym powietrze nasycone jest do owej miary (2) 100 mlgr.

KATOLICYZM W JAPONJI. W końcu roku 1924 było w Japonji 175 tysięcy katolików, którym opiekowało się 200 księży. Wśród księży tych jest 130 obcokrajowców i 70 rodowitych Japończyków.

jmch.

GARŚĆ PRZYSŁÓW ROLNICZYCH NA CZASIE. Długoletnie doświadczenia naszych przodków znalazły swój wyraz w wielu przysłowiach, tyczących się poszczególnych prac rolnika. Rad, zawartych w nich, nie można naturalnie stosować ryczałtem, ale nader często nie są i one bez poważnego znaczenia.

I tak rolnik ma się starać, aby wszystko robić jak najdokładniej, bo „kto dobrze orze, ma chleb w komorze“, a „licha orka, zła zbiórka“. Potem obsiać pola dokładnie, starannie i umiejętnie, gdyż „co człowiek sieje, to żąć będzie“, a „kto nie sieje, ten nie zbiera“, „jak kto sieje, tak mu też wschodzi“. Przysłowia, dotyczące siewu, radzą go dokonać wcześnie i gęsto: „Kto wczas sieje, ten się śmieje, a kto późno, ma różno“, „siejba ranna czasem omyli, późna zawsze“, „skurczoną siał, skurczoną będzież żął ręką, „na św. Tymona, siej orkisze, jęczmiona“, „na św. Marka późny owies , a wczesna tatarka“, „Stanisławów owiesek, Marcinkowe żyto, kata warte wszystko“, „Jak przylecą żurawie, groch siać godzi się prawie“.

Co do czasu siewu jednej tylko tatarki, przysłowie nie nalega do śmiechu: „Kto sieje tatarkę na Antoniego i Wita (13 i 15 czerwiec), to mu się u la i ta ta“.

O odpoczynku i nabraniu sił do prac letnich będzie mógł rolnik pomyśleć dopiero wtedy, gdy się z robotami upora i rolę obsieje zupełnie, bo dopiero: „Kto skończył siew, może spać do żniw“.

Ceny z targu krakowskiego.

Pszenica 38—40; żyto 36—38; owies 38—45; jęczmień 32—34; koniczyna 13—14; siano 10—12; słoma 60—70.

KĄCIK WESOŁY

Sędzia: — Moi drodzy... Zamiast starać się na drodze sądowej wydobyć od sąsiada tę kwotę, która wam się należy, wy rzuciliście się nań z kijem i pokaleczyliście go. I potrzeba tego było? Teraz sami znaleźliście się na ławie oskarżonych!

Oskarżony wieśniak: — Ja tam, proszę wysokiego trybunału, nie lubię się włóczyć po sądach. Ja chciałem załatwić z nim sprawę po dobroci... Cóż ja winien, że się nie udało...?

W szkole.

— A zatem uszy służą do słuchu, oczy do wzroku, język do smaku, palce do dotyku. A nos do czego służy?

— Do wycierania — odpowiedział Gapski.

❃

Jak nie zaczniesz się lepiej uczyć, to co z ciebie wyrośnie. Chyba będziesz świnie pasł?

— Oho! Niech pan profesor znowu na ten fach nie urąga.

A czy pan profesor wie po czemu kilo wieprzowiny i jaka ona smaczna?

NOWE WYDAWNICTWA.

LORD CHESTERFIELD. „Sztuka życia“. Rady i aforyzmy z „Listów do syna“. Zebrał i przełożył Maciej R. Wierzbiński. Nakład Księgarni św. Wojciecha, str. 77.

Lord Chesterfield, działacz polityczny z pierwszej połowy 18 wieku, zasłynął w literaturze jako autor świetnych „Listów do syna“, w których zamknął swą mądroś życiową. Te Listy, godne zająć miejsce obok „Myśli“ La Rochefoucauld'a i „Charakterów“ La Bruyera, zawierają jakby kodeks światowy pogłębiony uwagami moralisty i psychologa.

„Gdyby prawidła tego życiowego katechizmu — pisze w przedmowie tłumacz — dały się wcielić w życie nasze, byłoby one bez porównania przyjemniejsze, zdrowsze, piękniejsze, wykwintniejsze i rozumniejsze“. Jest to więc niemała zachęta dla inteligentnego czytelnika, aby zapoznać się z tym przewodnikiem kultury życiowej.

WYDALIŁ SIĘ 11 maja b. r. Zygmunt Kozik z Tarnowa, Kościuszki l. 285. lat 13, ubrany w sweter i w spodenki bronzowe, tęgi, średniego wzrostu. O odprowadzenie zbiega, względnie wiadomość prosi matka pod adresem: Stanisław Kolowski — Tarnów, Kościuszki l. 285.

STANISŁAW HASIOR ur. w Krasnem połockiem pow. Nowy Sącz w 1899 roku unieważnia zgubioną książeczkę wojskową, wystawioną przez P. K. U. w Nowym Sączu.

UNIEWAŻNIA SIĘ zgubioną książeczkę wojskową na nazwisko Stanisława Drogonia z Brzeżanki, pow. Strzyżów, wystawioną przez P. K. U. Sanok.

UNIEWAŻNIA SIĘ zgubioną książeczkę wojskową na nazwisko Franciszka Włodykę, z Brzeżanki pow. Strzyżów wystawioną przez P. K. U. Sanok.

UNIEWAŻNIA SIĘ zgubioną książeczkę wojskową na nazwisko Jana Chmicha, z Brzeżanki pow. Strzyżów wystawioną przez P. K. U. Sanok.

UNIEWAŻNIA SIĘ zgubioną książeczkę wojskową na nazwisko Onufryja Chroniaka z Brzeżanki, pow. Strzyżów wystawioną przez P. K. U. Sanok.

Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie. ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana F e r k a.
Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor **ks. Józef Świder.**